

Moje (nie)wielkie Miasto

Lato. Czas wakacji. Święto uczniów i utrapienie pracujących rodziców. Ale przede wszystkim czas nieustającego ataku turystów na każde słynne miejsce.

Pod greckim Panteonem ogromne rzesze japońskich „zwiedzaczy” z aparatami czatuje na chwilę nieuwagi strażników, by zaatakować i porwać „autentyczny” starożytny kamień. „Autentyczny”, ponieważ co tydzień władze wysyłają ciężarówki z nową dostawą kamyków prosto z rzeki.

W każdym zoo mnóstwo jest dzieciaków rzucających orzeszki małpkom.

Muzea pękają w szwach.

Przy każdym zabytku spotkać można pstrykających fotki urlopowiczów.

I... upał w bonusie...

Dlatego ja nie zamierzałam bynajmniej wybierać się do tak sławnego miasta jak Rzym w lecie. O nie! Wiem, że jestem zmarzluchem, ale bez przesady! Nie planuję zostać smażonym bakłażanem, ściśniętym jak sardynka w puszcze!

Więc... Listopad - to jest to! Wylatuję z lodowatej, wietrznej Warszawy i ląduję w raju na ziemi! Temperatura 23°, turyści są, lecz w ilości do przyjęcia, mnóstwo pięknych zabytków, wspomnień i przeżyć. I po niecałym tygodniu... trzeba wracać! Jednak mam dziwne wrażenie, że wcale mi nie żal tego powrotu. Przecież wracam tam, gdzie czeka mój dom, żółw, mięciutkie łóżeczko i kochane miasto. „Ciasne”, ale własne. Bynajmniej nie jestem domatorem, który nie cierpi wystawiać głowy zza progu, ale, jak się przekonacie, moje miasto jest wiele warte...

Już w Krośnie. Śnieg prószy, zimno jak na Syberii, łapię katar. Cóż więc pozostało?! Siadam wygodnie na mięciutkiej poduszce przed przyjaźnie migotającym kominkiem z arsenałem chusteczek do nosa, „Winnetou” pod pachą i Rzymem w głowie. Siedzę i chociaż jest to (oczywiście na pozór) tylko małe miasto, kropeczka na mapie zagubiona gdzieś na południu Polski, takie ot, o którym obcokrajowcy wiedzą tyle, co my o wyglądzie jadalni na Titanicu, to nie zamieniłabym go na żadne inne miejsce. To moje kochane Krosno. Żywe udowodnienie racji reklamy Kinder Duplo: „Bo małe jest piękne”.

Każdy, kto w nim nie był, powie zapewne:

- Phi! Warszawy nie widzieli! Park Łazienkowski macie? W stolicy mieszkacie? Nie!

Ale przecież to wiemy. Wiemy, że nie ma w Krośnie Pałacu Kultury i Nauki.

Lecz Krosno zrobiło naprawdę gigantyczny krok do przodu. Ze zwykłej małej miejsciny powstało małe miasto. Miasto z galeriami. Z nowoczesnym basenem. Z ciekawymi muzeami. Z pięknym rynkiem. Z historią. Z technologią. Już nie biedniejszy Kraków. Mniejszy Kraków.

- Babciu, opowiedz jak to kiedyś było...

Takie pytanie zadają często. My, dzieci XXI wieku mamy szczęśliwe życie. Konsole, gry, ponad setka dostępnych kanałów TV, komputer, Internet, tak popularna dziś "komórka" pozwalająca pogadać w każdej chwili chociażby z kolegą z RPA. Prawa, nie tylko obowiązki. Bezpłatna edukacja i pokój w kraju, możliwość zwiedzania świata.

I aż nie mieści się w głowie, że dziadkowie mogą pamiętać wojnę. Że, gdy oni byli dziećmi, gry były – ale planszowe. Telewizora nie miał nikt, jeśli nawet trafił się wiele lat potem w domu bogacza, to rarytasem były dwa programy. O komputerze im się nawet nie śniło. Telefon? W większości domów były jeszcze lampy naftowe! Dużo później na międzymiastową rozmowę czekało się nieraz ponad kilkanaście godzin!

To brzmi jak opowieść science - fiction.

Zapytałam więc o Krosno sprzed 40-50 lat moje Babcię: Babcię Ewę, mieszkającą tu od dziecka i Babcię Lilę. Nie pamiętają wprawdzie wojny, ale Krosno pamiętają fantastycznie. Taką mam przynajmniej nadzieję.

1. [Jak pamiętasz Krosno sprzed ponad 40 lat?](#)
2. [Co zmieniło się najbardziej?](#)
3. [Czego nie spotkalibyśmy w XX wiecznym Krośnie, a co jest jego atutem dziś?](#)

To pytania, które zadałam.

Opowieść Babci Ewy

Ponad 40 lat temu Krosno było małym 20 tysięcznym miastem. Rynek w mieście wybrukowany otoczkami, tzw. kocimi łbami był bardzo skąpo oświetlony. Ulice były wąskie i błotniste, tylko główne asfaltowane. Po ulicach jeździły 2 autobusy komunikacji miejskiej (lata 60 - te). Mieszkańcy miasta odczuwali brak wody, gdyż pracowało tylko jedno ujęcie w Szczepańcowej. Krosno nie posiadało ogólnospławnej kanalizacji, nie było oczyszczalni ścieków, osiedla przy ulicy Traugutta i Wojska Polskiego. Powstawało osiedle przy ulicy Krakowskiej.

Moim zdaniem do największych zmian należą nowe osiedla, rozwój szkolnictwa (Wyższa Szkoła Zawodowa), odnowa krośnieńskiej Starówki pięknej Bazyliki Mniejszej, budowa dwóch nowych ujęć wody, oczyszczalni ścieków oraz zakładu unieszkodliwiania odpadów komunalnych oraz, oczywiście, powiększenie obszaru miasta, budowa obwodnicy i wielu nowych dróg oraz chodników, oświetlenie ulic.

Nie było w XX- wiecznym Krośnie;

- galerii handlowych,*
- RCKP (Regionalnego Centrum Kultur Pogranicza),*
- prywatnych, niepublicznych przedszkoli,*
- 2 krytych basenów, stadionu Orlik.*

Prosto z mostu, czyli Babcia Lila odpowiada

Dokładnie 40 lat temu , w styczniu 1970 roku przeprowadziliśmy się ze Szczecina do Krosna. Wtedy Krosno było znaczącym ośrodkiem przemysłowym (Huty Szkla, POLMO, Lnianka, ZNUN), ale jako miasto było bardzo "zapyziałe". Zaczęto dopiero budować bloki przy ul. Krakowskiej, domy np. za mostem (koło Poczty) były drewniane, w wiejskim stylu, kryte strzechą, obejścia koło domów brudne, w domach tych nie znano ani łazienek ani kanalizacji, wszystko było szare i tandetne, w miejscu gdzie znajduje się Szkoła Podstawowa nr 14 znajdowały się pola zasadzone ziemniakami, zabudowa kończyła się kilka domów za rondem (obecnym Placem Monte Cassino). Rynek spełniał rolę głównego przystanku autobusowego MKS. Jeździło się od strony Poczty pod górę. Zielony rynek był usytuowany na Podwalu, często widziało się konie zaprzęgnięte w wozy. Tu, gdzie*

*my mieszkamy***, zobaczylibyście jedynie pola uprawiane przez okolicznych rolników.

Nie było żadnych (w obecnym pojęciu) dużych sklepów, Dom Handlowy był w budowie, trwającej bardzo długo .

Polanka była oddzielną miejscowością tak samo jak Turaszówka czy Krościenko Niżne. W moim odczuciu Krosno było to typowo "galijskie" miasteczko. Wówczas uważałam, że Sanok jest o wiele ładniejszy i większy.

Zmieniło się właściwie wszystko. Miasto szczególnie w ostatnim dziesięcioleciu bardzo się zmieniło na korzyść jeśli chodzi o rozbudowę, nowe obiekty. Stało się miastem pięknym, zadbanym.

*Są też zmiany na gorsze: szczególnie dotyczą one upadku niektórych dużych zakładów, takich jak Lnianka czy Huty Szkła***.*

Od biednego do wspianego

Teraz, na szczęście, powoli zapomina się o Krośnie, jakie znały nasze Babcie, Prababcie, Prapraprapra...babcie. Nadszedł czas, by los przestał zabierać, a zaczął dawać. Teraz, w XXI wieku, nasze miasto zmienia się w takim tempie, że chyba warto zadać sobie pytanie, czy właściwie te zmiany są nam potrzebne i czy za nimi nadążamy? Lepiej chyba jednak, by pozostało ono retoryczne, bo nie ma powodu do zmartwień. My, krośnianie mamy przeróżne centra handlowe: niedawno rozbudowany FullMarket, Galerię Portius, Galerię Zawodzie, Galerię EliJot... Mamy, powstający, pierwszy na Podkarpaciu park linowy. Mamy Muzeum Podkarpackie. Mamy odnawiany Rynek i Podcienia, wreszcie: mamy słynne nawet w Australii szkło. Lecz przede wszystkim mamy chęci i możliwości. I dzielnie, i z powodzeniem nadrabiamy to, co lata biedy zaniedbały. Żadna Warszawa tak nie galopuje do przodu. My pędzimy szybciej od butów ☺. Nasze małe, "stare, ale jare" Krosno ma charakter, niepowtarzalny styl i potencjał. Od nas zależy: czy go wykorzystamy? Głupie pytanie!

I za to właśnie lubię Krosno. Hm... chyba przede wszystkim za to, że jest moim miastem☺!

PS. czyli te paskudne gwiazdki...

Czy ktoś lubi wyjaśnienia dopisywane drobnym drukiem? Wiem. Ja też nie. Ale... Może warto je czytać? Znajdują się poniżej.

*= “zielony rynek”- dziś targowisko przy Galerii Elijot, nazwa pochodzi od sprzedawanej tam zieleniny- owoców i warzyw. Obecnie na zielonym rynku jest ogromna ilość nieestetycznych kramów, w których można nabyć najczęściej taną odzież. Kupujący i sprzedający chodzą tam w brudzie i błocie, co z pewnością nie jest komfortowe. “Budy w środku miasta” są problemem, który Krosno powinno rozwiązać.

**= “tu, gdzie my mieszkamy” - tzn. na ulicy Różanej w Krośnie.

***= naturalnie chodzi o Krośnieńskie Huty Szkła. Kilka mniejszych hut na szczęście jeszcze się trzyma.



Lena Helińska kl. V

Opiekun : Dorota Patejko